CZĘŚĆ XXXI № 37. ROK 16. (1845).

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 13 r. sreb. *Półroczna*, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, $\frac{18}{30}$ MAJA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

—

Petersburg, $\frac{17}{29}$ *Maja*.

N. Cesarz Jmć 7 Maja, o godzinie 1 po południu, raczył oglądać twierdzę Nowogeorgjewską.

O godz. 4 dnia tegoż przybył do twierdzy Xiążę Emiljusz *Hesski* i N. Pan, razem z Jego Wielko-Xiążęcą Wysokością raczył objeżdżać, o 6 wieczorem, niektóre części twierdzy i został zupełnie zadowolonym z robot i budowli fortecznych.

8 Maja, o 10 rano, J. C. Mość oglądał pułki 2 brygady 9 dywizyi pieszej, które znalazł w dobrym porządku.

O 1 po południu J. C. Mość odjechał do Warszawy, dokąd przybył o godzinie 3.

Tegoż dnia o godzinie 6 N. Pan zwiedził oboz części wojsk 2 korpusu piechoty pod Bielanami.

9 Maja o południu N. Cesarz Jmć udał się do prawosławnego Soboru, gdzie był spotkany od Arcybiskupa Warszawskiego z krzyżem i wodą święconą i wysłuchał ektenija. Następnie N. Pan oglądał na placu musztry, za Powązkowskim obozem, wojska pod Warszawą zebrane i raczył je znaleźć we wzorowym porządku i najbardziej odznaczającym się pod wszystkiemi względami stanie.

—

Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna Helena Pawłowna, z JJ. CC. Wysokościami WW. Xiężniczkami Maryą Michałówną i Katarzyną Michałowną wyjechała 6 Maja z Warszawy udając się do Niemiec.

— 15 b. m. Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę Michał Pawłowicz wyjechał do Nowgorodu.

Tegoż dnia J. C. W. Xiążę Piotr Oldenburgski wyjechał za granicę.

—

Przez Reskrypta Cesarskie z d. 14 Kwietnia, mianowany kawalerem orderu Św. Włodzimierza 2 klassy, Członek Rady Admiralicyi Vice-admirał *Suszczow* i zaliczeni do tegoż orderu, Najprzewielebniejsi Arcybiskupi: *Antoni*, Miński i Bobrujski; *Ignacy*, Doński i Nowoczerkaski; *Bazyli*, Połocki i Witebski; *Arseni*, Podolski i Bracławski; *Neofit*, Wiatski i Słobodski.

— Przy Reskrypcie Cesarskim z dnia 15 Kwietnia, Główny Naczelnik kopalni pasma Uralskiego, Jenerał-porucznik *Glinka*, udarowany został tabakierą ozdobioną brylantami z wizerunkiem J. C. Mości.

— Sprawujący obowiązki Kuratora Okręgu Naukowego Odeskiego, Radzca Stanu Xiążę Grzegorz *Wołkonskoj*, Najłaskawiej został uwolniony od sprawowania takowych obowiązków z pozostaniem Członkiem Głownego Szkół Rządu.

— N. Cesarz Jmć, na przedstawienie P. Głównozarządzającego Wydziałem Dróg Kommunikacyj i Gmachów Publicznych, iż w rafineryi cukrowej kupca Lodera, w Narwskiej części miasta Petersburga, 4 kwartale, № 402, znajdują się wschody drewniane, przedstawujące w razie pożaru niebezpieczeństwo, raczył rozkazać, wschody takowe zamienić kamiennemi, postanowiwszy za prawidło ogólne, iżby we wszelkich fabrykach, działających za pomocą ognia, wszystkie wschody były koniecznie z kamienia lub muru.

— Dotąd przystęp do Kronsztadtu przybywających statków był mniej więcej utrudniony przez zgromadzone w zatoce lody; 11 Maja przybył do tego portu statek parowy, *Naslednik*, chodzący między Petersburgiem a Lubeką.

—

Nekrolog. «W dniu 14 Kwietnia zszedł z tego świata w majętności swojej Źerebkach na Wołyniu, w powiecie Starokonstantynowskim Kazimierz Knoll b. Marszałek pow. Konstantynowskiego, b. Sędzia Samienia gubernii Wołyńskiej i Prezes Komissyi do rewizii xiąg szlacheckich. Młode lata przepędził przy Józefie Nieborowskim członku Komissyi skarbu Koronnego. Stosunki tego męża z Tadeuszem Czackim nastręczyły młodemu Knollowi sposobność dania mu się poznać, który ceniąc zalety jego umysłu i serca wielekroć używał go do spraw obywatelskich. Jednym z ważnych pożytków jakie ludzie zacni Towarzystwu przynoszą są przykłady, które z siebie współczesnym dają; te którym Knoll z bliska się przypatrywał zaszczepiły w jego duszy chęć poczciwej sławy, miłości ziomków i sprawiedliwości. Że te uczucia były prawidłem jego życia okazał na licznych urzędach, które mu Rząd i obywatele powierzali. Nigdy nie widział przed sobą osób tylko rzecz i prawo. Chęć pomocy drugim, mianowicie uciśnionym, była namiętnością jego serca. Sam osobisty interes i zawiść były mu niechętne, lecz i te nie zdołały odmówić mu szacunku. Wołynianie wielbili go za życia, po zgonie okazali żal, który się pamięci sprawiedliwego należy.»

Felix Jwanowski.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn 16 Maja.* Wczora Królowa Jmć z Xięciem Albertem wróciła z wyspy Wight do pałacu Buckingham, dokąd przed kilku dniami była odjechała dla przepędzenia Zielonych Swiątek.

— Podróż Królowej Jmci do Irlandyi, którą poruszenia repealersów w ostatnich czasach uczyniły wątpliwą, zdaje się być odtąd pewną, jak należy sądzić z mowy Lorda-Mera Dublinu na ostatniej, danej w Ratuszu uczcie. Wznosząc toast za zdrowie Królowej Lord-Mer oświadczył iż w tymże dniu odebrał, z nader godnego wiary źródła, wiadomość niewątpliwą że Królowa przybędzie do Irlandyi w ciągu tego lata. Domyślają się że wiadomość ta pochodzi od Ministra Spraw Wewnętrznych i że Lord-Mer został upoważniony do złożenia Królowej adressu zapraszającego J. K. Mość do Dublinu.

— Gazety donoszą o zaszłej śmierci sira Davida Milne, admirała Białej Bandery. Zostawał on w służbie morskiej od roku 1778 i jako aspirant znajdował się na świetnej bitwie, którą wygrał linijowy okręt Rodney. W r. 1814 mianowany kontr-admirałem i dowodzcą okrętu 104 działowego *Impregnable*, miał czynny udział w bombardowaniu Algeru pod wodzą lorda Exmouth; w 1825 został vice-admirałem a w 1841 admirałem Białej Bandery. Sir David umarł na statku parowym *Clarence* w podróży do Szkocyi. Zostawił syna, kapitana okrętu.

— Rozkazem Rady Tajnej z d. 10 Maja cukry pochodzące ze Stanów Zjednoczonych, z Mexyku i Venezueli zrównane zostały co do cła z cukrami pochodzącemi z Chin, Manilli i Jawy.

— W tych dniach między gazetami Londyńskiemi zawiązała się polemika szczególnego rodzaju. *Morning Post*, stronnictwa tory, doniosła, że Xiążę Wellington nagle zachorował, co było nieprawdą; Xiążę przysłał sprostowanie tej wiadomości w nader ostrych wyrazach. *Morning Post*, przepraszając *wielkiego człowieka* za swą omyłkę z wielką uniżonością, dodała, iż życzy mu być fizycznie równie nieśmiertelnym, jak nim jest już w historycznym względzie. Ten koncept niepodobał się gazecie *Morning Chronicle*, która, w imieniu niepodległości prassy angielskiej, dała surową swej siostrze naukę. Inne gazety wmieszały się do tej zwady i ztąd położenie dziennikarstwa angielskiego było roztrząsane pod rozmaitemi względami. Z wzajemnych wyznań wynika, że upadek na kredycie w opinii powszechnej, pochodzi z wysokiej nieprzyzwoitości, grubijańskiego i gwałtownego tonu szermierstw osobistych, które się po gazetach ostatnimi czasy zaprowadziły. Wyszła na jaw słuszność prawidła, iż sam się powinien szanować, kto szanowanym być pragnie.

— Poraz pierwszy telegraf elektryczny między Londynem a Portsmouth użyty był 8 b. m. do przesłania nie już samotnych frazesów, ale całego zdania sprawy z obrad zgromadzenia gdzie był roztrząsany przedmiot zbudowania drogi atmosferycznej między Londynem a Portsmouth. Ze dwóch osób które tym sposobem korrespondowały z sobą, jedna była w Vauxhall a druga w Portsmouth. Depesze przebywały przestrzeń 90 mil ang. w kilka sekund; baterye działały doskonale.

— W Kanadzie miasto London zgorzało w wielkiej części i kilkaset rodzin pozostało bez schronienia.

FRANCYA. *Paryż 16 Maja.* Dwa ostatnie posiedzenia Izby Deputowanych były poświęcone rozprawom o projekcie drogi żelaznej tak nazwanej północnej.

— Wczora Strażnik Pieczęci przedstawił żądanie od Rządu kredytu nadzwyczajnego od 2,650,000 fr. na odnowienie kościoła Notre Dame w Paryżu.

— Kommisya rozstrząsająca budżet wydatków wzywała wczora do swego grona Marszałka, Ministra Wojny. Na zapytanie Kommisyi Minister oświadczył, że wyprawa na Kabylją jest ostatecznie zaniechana. Jedną z głównych przyczyn tego jest uznanie potrzeby nie odrywania uległych już Kabylów od prac publicznego użytku, szczególniej osuszania bagien, i prowadzenia przez nie dróg, w jakowej robocie ci tubylcy są nieporownanie pożyteczniejsi od francuzów, nie mogących znosić powstających wyziewów i klimatu w ogólności.

— Wyrokiem z d. 6 Kwietnia Król mianował hrabię Hippolita de La Rochefoucauld, posła w Darmstadt, posłem przy Dworze Toskańskim.

— Gazeta urzędowa Algerska z d. 5 Maja nie daje żadnych szczegołów o dalszych poruszeniach pokoleń. Marszałek Bugeaud opuścił Alger 3 Maja dla objęcia dowodztwa nad wojskami wyprawy, która udaje się do Dahara. Xiążę de Montpensier wyjechał był dniem przedtém. Za przybyciem do Milianah Wielkorządzca przekonał się że poruszenie na obu brzegach Chelifu nie ma tej ważności, jaką mu nadawały najpierwsze doniesienia. Wszakże, podług innych wiadomości, duch powstania rozszerzył się do gór Ouaerenserris. Oddział dowodzony przez Marszałka liczy 5,000 żołnierza; J. K. W. Xiążę de Montpensier dowodzić będzie artylleryą.

— Wiadomo że sławny malarz P. Horacy Vernet, przybył do Algeru ostatnimi czasy, z woli Rządu, dla odmalowania na miejscu bitwy pod Isly; lecz za przyjazdem do Ouchda, kaid marokański, najbliższy od granicy, oświadczył mu iż ma zakaz wpuszczania kogokolwiek z europejczyków na ziemię Marokańską. P. Vernet ofiarował 12,000 fr. za pozwolenie udania się na pobojowisko, ale Kaid odmówił i sławny artysta wrócił do Europy nie osiągnąwszy celu swej podróży.

HISZPANIJA. *Madryt 5 Maja.* Izba Reprezentantów czynnie zajmuje się budżetem dochodów. Twierdzą że sessya Kortezów będzie zamknięta osobiście przez Królowę 20 Maja. Wyjazd Królowej do Barcelony naznaczony jest na 24 b. m.

RZYM *5 Maja.* Dla conajrychlejszego ukończenia układów z Hiszpaniją; monsignor Brunelli, mający się w tym celu udać do Madrytu, będzie mianowany Nuncyuszem Apostolskim; gdy zaś dla zajęcia tej godności powinien być Biskupem, Ojciec święty naznaczy go Arcybiskupem *in partibus infidelium* przez breve Papieskie, nieczekając następnego Konsystorza, który będzie miał miejsce w dzień Św. Piotra i Pawła.

27 Kwietnia umarł tu Mons. Luigi del Drago, Kardynał-kapłan, mając lat 69 wieku.

Wczora umarł tu z choroby piersiowej baron von *Buch*, Minister-Rezydent Pruski przy Stolicy Apostolskiej.

SZWAJCARYA. *Bern 9 Maja.* Wszystko w tej chwili jest w Szwajcaryi spokojne; najważniejszym wypadkiem są ostatnie wybory kantonu St. Gall do wielkiej Rady. Po niejakiém wahaniu się wybory te przechyliły się na stronę partyi konserwatorsko-katolickiej; tym sposobem upada nadzieja radykalistów na ten dziesiąty głos w Sejmie, na który liczyli dla wyrugowania jezuitów.

— Wyrok śmierci na Doktora Steiger został potwierdzony przez wyższy trybunał Lucerny. Jedyna nadzieja dla osądzonego pozostaje w wielkiej Radzie, która ma prawo łaski.

TURCYA. Slub Sułtanki Adilé, siostry Sułtana, z Achmed-Ali-Paszą odbył się 26 Kwietnia przez reprezentantów w pałacu Top Kapon, w obecności Muftego, przed chorągwią Proroka.

HOLLANDYA. *Haga 12 Maja.* Król Jmć mianował P. Gevers, sprawującego interesa w Stanach Zjedn. Ministrem Rezydentem przy Dworach Wirtembergskim, Bawarskim i Badeńskim, a na miejsce jego do Stanów, P. Testa, urzędnika poselstwa w Berlinie.

Bonn 12 Maja. Umarł tu dziś, mając 78 lat, sławny August Wilhelm *Schlegel*.

AMERYKA. Odebrano w Stanach Zjednocz. wiadomość z Kartageny, z d. 26 Marca, że jenerał Mosquera został obrany Prezydentem Nowej Grenady, większością tylko trzech głosów.

Z Guatimala donoszą, że tam 1 Lutego sprawiona została rewolucya przez oficera, niejakiego Mariana-Mendez, który wypuścił z więzienia jenerała Monterossa i ogłosił go szefem rewolucyi.

W San Salvador, 2 Lutego była również rewolucya, wynikła z zajścia między władzą wojskową i cywilną.

PERU. Wspaniała kometa, piękniejsza od komety 1843 roku spostrzeżona została przez astronomów w Lima. Chodzi ona około 43 stopni południowej półkuli i dla tego niebędzie widziana, tylko w Ameryce południowej.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn 17 Maja. Królowa Jmć mianowała kawalerami Wielkiego Krzyża orderu Łaźni admirała sira W. Otway i Vice-admirała sira E. W. Owen a komandorem tegoż orderu sira E. Chetham — Lord Mer Dublinu, na czele Deputacyi od municypalności tamecznej, przybył do Londynu dla złożenia Królowej adressu zaproszenia do Dublinu i tymczasem był uprzejmie przyjęty przez Ministra Spraw Wewn. sira J. Graham — Odebrano wiadomości z Lizbony po 7 Maja. Minister Spraw Wewn. Costa Cabral otrzymał urlop; portfel jego został tymczasowo powierzony jego bratu, Naczelnikowi Policyi — 5 b. m. umarł Patryarcha Portugalii, Vice-prezydent Izby Parów.

Paryż 18 Maja. Okręt parowy *Charlemagne* odpłynąwszy z Algeru 10, przybył do Marsylii 13 Maja i przywiózł zaspokajające wiadomości o wyprawie dowodzonej przez Marszałka Bugeaud. Powstanie w Dahara jest zupełnie stłumione, szefowie pokoleń Kabylskich przyszli do Wielkorządzcy z poddaniem się, które było przyjęte tylko warunkowo i z ograniczeniami. Marabout który zabił jednego z urzędników francuzkich w Milianah stracony został z rozkazu szefa pokolenia i głowa tego fanatyka przysłana Wielkorządcy.

— Nowe najście szarańczy ma miejsce w tej chwili w Algeryi; massy tych owadów, mało sposobnych do lotu, zalegają po kilka lieues kwadratowych. Lękają się chorób epidemicznych, które zwykle bywają skutkiem gnicia tych mass na tak wielkich przestrzeniach — Umarł w Lignières najstarszy z duchownych Francuzkich xiądz Cuisinier, mając lat 102 — Jedna gazeta zapewnia że agent Abdel-Kadera przybył temi dniami do Paryża i był już pokilkakroć przyjęty w pałacu wiejskim Króla w Neuilly; traktuje on jak twierdzą, w imieniu Emira o poddanie się Rządowi

francuzkiemu. — Z wielu punktów południowej Francyi, szczególniej z okręgów położonych w bliskości gór, dochodzą skargi na niezwykłe w obecnej porze roku chłody. W Bourg, Caylar i innych, 12 Maja śnieg padał. W St. Gély, (Depart. Cantal) cała okolica pokryta śniegiem; w Paryżu stoją przykre zimna. Rolnicy a szczególniej właściciele winnic i drzew oliwnych w największej są obawie o przyszły urodzaj.

HISZPANIJA. *Madryt 12 Maja.* Rząd otrzymał z Rzymu wiadomość że 27 Kwietnia została podpisana konwencya ze Stolicą Apostolską. Głównemi postanowieniami tego aktu są uznanie Królowej Izabelli i uprawnienie przedaży dóbr narodowych.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

KORRESPONDENCYA.

LIST DO WYDAWCY Z BIAŁEJRUSI (*).

«Odczytując w zeszłym jeszcze roku № 79 Tygodnika Petersburskiego, znalazłem list 1-szy P. Romualda Podbereskiego, w którym opisując nam przyrodę i mieszkańców kończy następującą uwagą: «Ze smutkiem wyznać należy że zródło nędzy ludu Biało-Ruskiego nie w ziemi, lecz w gnusnej administracyi pomniejszych właścicieli, którzy nieludzkiemi nadużyciami prowadzą lud do rozpaczy, a rozpacz u ludu prostego objawia się pijaństwem» — czekałem dosyć długo azali kto udolniejszy z nas pomniejszych właścicieli Białoruskich nie wystąpi przeciwko temu zdaniu; lecz widząc że dotychczas nikt ani słowka nie powiedział, a chcąc przynajmniej aby i nas uważano za ludzi, a nie za tyranów gnębiących podwładny sobie lud nieludzkiemi nadużyciami przedsięwziąłem ile siły mnie dozwolą usprawiedliwić się z czynionego nam zarzutu i wykazać mylność jego.

Nie wchodząc w to bynajmniej czy statystyczny rozbior opisanych miejsc, prawdziwym jest lub nie, z przyczyny iż takowe są mi mało znane, z żalem przychodzi mnie potwierdzić iż rzeczywiście stan naszego ludu, po większej jednak tylko części, jest ubogim i nędznym, tu jednak niedostatecznie roztrząsnął tę kwestyę P. Podbereski przypisując przyczynę takowej nędzy pomniejszym właścicielom, gdyż rzecz prawie zupełnie w odwrótnym stosunku się ma; to jest że jeżeli gdzie jest największa nędza, to pewna że w największych majątkach. Nie widzę tu potrzeby przytaczać publicznie przykłady którychbym aż nadto znalazł.

Dalekim jednak od tego, abym winę miał przypisywać samym właścicielom; przekonany jestem iż dzisiejszy każdy jak większy tak mniejszy właściciel pojął już dokładnie stosunki wiążące go z podwładnym mu ludem, i włożone nań obowiązki; obowiązki każące mu nie tak własne, jako swych kmiotków dobro mieć na celu, a dla tego sami właściciele bardzo rzadko mogą dopuścić się ucisku: są w prawdzie wyjątki, lecz rzadkie; mało i bardzo mało właścicieli, którzy napojeni dawniejszemi jeszcze przesądami, widzą dotychczas w swoim kmiotku podrzędną i zupełnie od siebie różną istotę, służącą mu tylko za narzędzie zbogacenia się i wykonywania jego rozkazów, ale że po ogromnych dobrach trudno a nawet niepodobna samym właścicielom zająć się rządem takowych, dla tego są zmuszeni powierzać administracyą ludziom obcym, ci zaś na nieszczęście nie zawsze są dobrego myślenia, owszem wymówmy i to nareście że mniej więcej każdy przyjął to prawie za pierwszą zasadę, iż przez ciąg swej administracyi powinien uzbierać sumkę, któraby mu przyniosła nadal niezawisły byt; tu rodzi się pytanie: jakim mianowicie sposobem oną uzbierać; z pensyi trudno, gdyż namienić wypada że ci Panowie wspaniałej żyją od właścicieli jakich kilkaset dusz mających, także znacznie skubać od razu swych pryncypałów, aby nie stracić zaufania nie mogą, owszem dla powiększenia takowego kilka pierwszych lat starają się ile możności regularnie wnosić intraty; jakże więc tym Panom doprowadzić do skutku swój zamiar, gdy dwa główne wyżej wzmiankowane środki są niedostatecznemi? więc oto różnemi sposoby gnębią powierzonych sobie kmiotków i z ich ucisku ciągną swoją korzyść. Tu niech wolno będzie przytoczyć jeden, o ile mnie wiadomo najpowszechniejszy, a razem i najpewniejszy środek doprowadzający kmiotków do nędzy a ich administratorów do korzyści. — Pod pięknym pozorem aby uchronić przez czas zimy kmiotków od hultajstwa a razem niby podać środki zarobku, wynajmują prawie całą ludność dla transportowania towarów, lasów najwięcej, za pół zwyczajnej ceny, gdyż drugą takową najmujący rodzajem gościnca, lub jak się tu mówi *kontraktowego*, daje Panu Administratorowi, którego bynajmniej to nieobchodzi, że umówiona cena nie przynosi mniemanego zysku, ale jest jeszcze daleką do zaspokojenia kosztów podróży; zatém idzie że naprzód kmiotek darmo traci cały ten czas, przy tém bogatszy musi dołożyć do tejże podróży swego krwawo zapracowanego grosza, a biedniejszy zupełnie nawet wyzuwa się z swego dobytku; okropnie jest patrzeć jak wielu z nich są zmuszeni powracać do domu o żebranym chlebie.

Powiedzieć przy tém należy iż dziwny jakiś fatalizm cięży nad naszą biedną Białorusią (*); niech-że już Magnaci, zajęci, bądź obowiązkami publicznej służby lub wiedzeni ciekawością zwiedzając zagraniczne kraje, usuwają się z swoich stron a tém samém opuszczają leżący na nich obowiązek czuwania nad dobrem swych kmiotków i będąc ciągle oddaleni o jakich kilkaset werst od swoich dóbr ledwie że takowe znają z doniesień Rządców; ale i średniego

(*) Ogłaszając w roku przeszłym listy P. Podbereskiego o Białejrusi, ostrzegliśmy, że nie odpowiadamy za twierdzenia, w nich znajdujące się; sprawiedliwość każe nam dać miejsce odpowiedzi na jedno z tych twierdzeń. *(Wyd. Tyg.)*

(*) Co tu mówię o Białorusi, szczególniej się odnosi do gub. Mohylewskiej. *(Przyp. Autora.)*

funduszu ludzie, mający choć kąt ziemi w sąsiedniej gubernii, wynoszą się prawie na zawsze ztąd, jakby z jakiej niewdzięcznej krainy, pogardzają nią prawie, a przecież czyż nie mamy czarujących położeń? czyż nie wije się przed naszemi oczyma błękitną wstęgą ów wspaniały Dniepr, co latem spokojnie toczy swe fale, raz śród urwistych i stromych brzegów, to znowu śród ledwie dojrzanych kwiecistych i barwnych łąk, lub gdy pokonawszy ciężące go zimowe zapory, rozleje swe wody po tychże błoniach, a wtedy ileż to daje się widzieć malowniczych obrazów? czyż i tu nie mamy owych sławnych dębów litewskich urągających zda się i burzom i potędze czasu. Alboż te sypane kurhany pośród których przechadzając się mimowolnie wzlatujesz myślą w odległą przeszłość, uroczyska już to swemi podaniami, samemi nakoniec nazwy przypominające pogańskie jeszcze czasy, ruiny zamków albo już zwalonych, albo stawiących słaby spor niszczącemu czasowi; nie sąż dostateczne dla dogodzenia i najwyszukańszym gustom? same wyniosłe i już wiekiem poważne brzozy sadzone koło gościńca, a udzielające znużonemu wędrowcowi pośród skwarnego dnia rzeźwiącej ochłody i błogiego cienia, choć proste, ale czyż nie są pożądane i miłe samą swoją prostotą? A i ubiegającym się za materyalnemi widokami, którym sam tylko zysk jest pożądanym, nasza prowincya ze wszech miar jest wystarczającą, gdyż wyjąwszy bardzo małą piasczystą część ziemi jest ona gatunku cale dobrego: a częste nieurodzaje w niektórych stronach osobliwie po wielkich dobrach, zupełnie nie ziemi przypisać należy; przy tem taka obfitość łąk, że nie wiem czy można gdzie większą znaleźć. — Nie zważając na to wszystko magnaci a po większej części i średniego funduszu ludzie, czy to jakim przesądem, czy prosto wiedzeni uprzedzeniem obrawszy sobie raz inne miejsce pobytu, a zdawszy pierwszemu lepszemu rząd swych dóbr, zapominają o nich prawie; gdyż ledwo raz w kilka a czasem i w kilkanaście lat, i to na czas krótki, raczą one zwiedzić a tem samem dają sposobność PP. Administatorom niszczenia swych rozległych włości: pozostają więc tylko sami pomniejsi właściciele, którzy znajdując się ciągle przy podwładnych sobie kmiotkach mają i czas i sposobność rozpoznać bliżej stan takowych, ich potrzeby, i wady, a rozpoznawszy o ile komu możność dozwala, w pierwszych wspomodz, a drugie ukrócić jest celem każdego właściciela; nakoniec każden zdrowo-myślący dla swego własnego dobra nie zechce dopuścić się ucisku swych kmiotków, gdyż aż nadto jest dowiedzioném, że nędza ludu jest zawsze poprzedniczką nędzy i samego właściciela. Nie wiele można z takowych dóbr ciągnąć korzyści, których właściciel jest zmuszonym samą koniecznością żywić i zapomagać swych kmiotków: temi więc prawdami każden mniej więcej z obecnych tu właścicieli przejąwszy się, ile możności dokłada starania ku polepszeniu ich bytu i wprowadzeniu w miejsce nędzy choć miernego dostatku.

Jeżeli należy o co oskarżyć w ogólności tutejszych właścicieli, to nie o nadużycie włościan, ale raczej o brak zamiłowania umysłowego życia; z smutkiem przychodzi się mnie wyznać iż ojczysta literatura jest tu prawie martwą, nie tylko tu nic nie wiedzą o postępie i stanie w jakim się ona dziś znajduje, ale same imiona nawet tak przeszłych jak i terazniejszych naszych pisarzy są tu mało znanemi, bo i tam gdzie sam dobry ton każe mieć u siebie jakich kilkanaście xiążek, dla ozdoby domu, to pewna, że prócz zagranicznych nic innego nie znajdziesz. Sami nawet, acz rzadcy, prowincyonalni czyli powiatowi jak się P. Kraszewski wyraża poeci, (gdyż i u nas niektórzy mają pretensyą do tego zawodu), ledwie cóś zasłyszeli o jej stanie a sądy o samych autorach jak i o ich dziełach wydają takie, że tylko *odpuść Boże*, *bo nie wiedzą co mówią*, a całą swą usilność jedni obracają aby przy okazyi pysznie wystąpić i nad swój stan pokazać się wedle krążącego tu przysłowia «*choť zastawysia*, *da pokažysia*» a drudzy na uzbieranie ile można więcej *całkowych* (*) bo gdy temi opędzą swe potrzeby; a jeszcze mogą jaką część odłożyć na przyszłość, siedzą sobie spokojnie, o nic się w świecie nie troszcząc; a w milczeniu używają darów Bożych. I dobrze im z tém.

Kończąc niniejsze, miło mi pisać się i t. d.

Jarosław Jeśman.

Ludzyce,
d. 26 Kwietnia 1845 r.

ONDYNA
DRUSKIENICKICH ŹRÓDEŁ.
PISMO ZBIOROWE DLA ZDROWYCH I CHORYCH.

Wydawca

K. WOLFGANG.

ROK 1845.

PROSPEKT.

«Jak trudnym jest początek wszech rzeczy, doświadczyliśmy tego dostatecznie wydając pierwszy oddział Ondyny w zeszłym 1844 roku. Wszakże, pomimo liczne trudności, z jakiemi walczyć było potrzeba w miejscu, w którem zasoby drukarskie zbyt szczupłe, nie dozwalały dotąd ogłaszać pism podobnych, pochlebiamy sobie, żeśmy w znacznej części potrafili odpowiedzieć oczekiwaniom światlej Publiczności.

Gotowość udzielania się pożytecznym literackim pracom, jaką okazać raczyli łaskawi współpracownicy, wzbudza w nas najczulszą wdzięczność. Czcigodny badacz starożytnych dziejów naszych *T. Narbutt*, najhojniej obdarzał Ondynę pracami swemi. Oprócz dwóch powieści z przeszłych dzie-

(*) Prowincyonalne to wyrażenie odznacza ruble srebrne. *(Autor listu.)*

jów Litwy: Jezioro Oko Dziewicze i Dziadek Boże w dobroci, wspomnienia jego historyczne o Druskienikach i ich okolicach, nader są zajmujące. Piękne pióro znanego w literaturze naszej *John Dycalp'a*, obok przyjemności sprawionej czytelnikom, zjednało znaczne wsparcie nieszczęśliwej rodzinie. Znamienici autorowie *W. A. Maciejowski*, tudzież *K. Wł. Wojcicki*, wyjątkami z nader ważnych rękopismow, Ondynę wzbogacili. Fantastyczna powieść Na Piaskach, odznacza się również bogatą wyobraźnią autora, jak zręcznem do miejscowości zastosowaniem przedmiotu. *J. Kraszewskiego* imie, tak dobrze wszystkim krajowym drukarniom znane, odbiło się już i w Grodzieńskiej, lubo pod malutką tylko probą wielkiego talentu. Również bezimiennego autora Kłopot na popasie i listowa odpowiedź *A. K.*, z przyjemnością zapewne chwile czytelnikom zajęły. Listy do przyjaciela z Druskienik, lubo nie nader zajmujące ogół czytającej Publiczności, znającym jednak miejscowość nie zupełnie obojętne będą. Z poezji Sejmiki powiatowe *Kaz. Bujnickiego* zjednały już w Tygodniku Petersburskim liczne oklaski niepospolitemu talentowi autora. Wstęp do poematu Wodospad Narowy *Ign. Kułakowskiego*, każe nam z niecierpliwością wyglądać ukazania się pięknego utworu. Miłe wiersze uczuciowe Panien *J. M.* i *A. B.* przyjemnie zwiastują rychłe może wystąpienie na scenę literatury dwóch nowych autorek. Nakoniec znane imiona *Aleks. Grozy*, *J. Krzeczkowskiego* i *Marcina Ossorji*, tudzież kilka wierszy młodego pisarza *Bron. Narbutta*, przydały też po szczypcie piękności przeszłorocznym zeszytom Ondyny.

W bieżącym 1845 roku wydanie Ondyny będzie ozdobniejsze i na lepszym papierze, podobnież jak dotąd w Grodnie w tejże objętości Zeszytach, w tymże samym formacie, i takież obejmować będzie przedmioty, a mianowicie:

1. Postrzeżenia lekarsko-praktyczne. Mając obficiej nagromadzone materjały, spodziewamy się w tej mierze zaspokoić zupełnie oczekiwania czytelników.

2. Hisrorja. Obejmować będzie Powieści lub wspomnienia historyczne, opisania miejscowe i t. d.

3. Literatura. Szkice i powieści obyczajowe i fantastyczne, poezje.

4. Rozmaitości.

Nadto umieszczać się będzie Lista osob do Druskienik przybywających.

Mamy nadzieję, iż pracujący w zawodzie literatury krajowej nie zechcą i nadal odmawiać łaskawego współczucia, jakiem dotąd zaszczycać nas raczyli. Z drugiej strony oświadczamy, iż jedynie na celu mając pożytek pismiennictwa, tudzież przyjemność czytelników, dążnością naszą będzie postępować w udoskonaleniu pisma i w rozwijaniu przedsięwziętego planu.

Winniśmy przytem wynurzyć najszczerszą wdzięczność znanej troskliwości o dobro literatury naszej W. *Alberta Danileckiego*, którego czynnej pomocy obowiązani jesteśmy w znacznej części, ułatwienie tak trudnego przedsięwzięcia wydawania pisma niniejszego.

Nakoniec z niemniejszą przyjemnością wywiązujemy się tu jeszcze z długu wdzięczności, oświadczeniem najczulszych podziękowań za łaskawą pomoc i przyjęty udział w puszczeniu w obieg i upowszechnieniu Ondyny, staraniem niektórych miłośników pismiennictwa, a mianowicie kilku światłych urzędników i obywateli Gubernji Grodzieńskiej, których troskliwość w tej mierze i nadal ośmielamy się sobie zamawiać.

WARUNKI PRENUMERATY:

Cena prenumeraty za 8 Zeszytów z odbieraniem ich u Kollektorów. . . . . 3 r. sr.

Cena z przesyłką pocztową jednorazowie 3 r. 50 k. sr.

Prenumerata przyjmuje się: w Druskienikach u Wydawcy, w Wilnie w Xięgarniach J. Zawadzkiego i T. Glücksberga, w Grodnie i na prowincji u prywatnie uproszonych Kollektorów.

Xawery Wolfgang (*).

Pisałem w Wilnie d. 9 Marca 1845 r.

KURS WEXLOWY I PIENIĘŻNY.

Petersburg, 15 Maja.

Za rubel srebrny:

Na Londyn.	na 3 m.	$37\frac{9}{16}$, $\frac{5}{8}$ pens.
— Amsterdam.	———	192¼ cens.
— Hamburg.	———	$34\frac{17}{32}$, $\frac{5}{8}$ szel.
— Paryż.	———	403, 406¼ cent.

OD WYDAWCY.

Od przyszłego Lipca zaczyna się prenumerata na *wtóre półrocze* Tygodnika; w tej też części naszego pisma rozpocznie się drukowanie nowego dzieła autora Pamiątek Soplicy, pod tytułem LISTOPAD. Życzący prenumerować proszeni są o wczesne zgłoszenie się.

(*) Wraz z niniejszém Prospektem odebraliśmy zeszyty przeszłego roku Ondyny i przebiegłszy je, cieszymy się ziszczeniem naszej o tém pismie przepowiedni. Artykuły PP. Teodora Narbutta, Bujnickiego, Johna of Dycalp, (że inne pominę) nakoniec poezye, lepsze od wielu w dzisiejszej naszej peryodycznej literaturze znanych, czynią to pismo prawdziwie zajmującém. Pozostaje życzyć iżby w dalszym swym ciągu Ondyna utrzymała się na tym stopniu jaki już dziś zajmuje.

(Wyd. Tyg.)

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 17 Maja 1845 roku. *Cenzor Ignacy Iwanowski.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.